

I r e n a   B e d n a r z

## Henryk Elzenberg na kartach polskiej literatury filozoficznej

Opinia Waldemara Voisé, jakoby Henryk Elzenberg nie był uwzględniany przez rodzime wydawnictwa encyklopedyczne, zdecydowała o przytoczeniu tu fragmentów wyjętych z najstarszych trzech haseł poświęconych filozofowi. Jeszcze za jego życia hasło osobowe „Elzenberg Henryk” znalazło się w *Wielkiej ilustrowanej encyklopedii powszechnej*, T. 4, zwanej potocznie Encyklopedią Gutenberga (1930), w *Czy wiesz kto to jest?* (1938), w *Małej encyklopedii powszechnej PWN* (1959) – pierwszej encyklopedii powszechnej wydanej w Polsce po II wojnie światowej. W następnych encyklopediach, zarówno ogólnych, jak i dziedzinowych, znajdujemy hasła przedstawiające dorobek Henryka Elzenberga w danym zakresie. Wbrew sugestii Waldemara Voisé, Henryk Elzenberg nigdy nie był przez wydawców encyklopedii objęty „encyklopedycznym milczeniem”. A zatem na początek trzy hasła encyklopedyczne.

\*\*\*

*Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna*, T. 4, Wydawnictwo Gutenberga, Kraków 1930

Elzenberg Henryk, współczesny polski krytyk literacki i filozoficzny, oddzielnie wydał studjum z historii i psychologii etyki o *Marku Aureljuszu* (1922), w czasopiśmie ogłosił szereg prac krytyczno-literackich, odznaczających się głębokim ujęciem przedmiotu (...), o Rabindranacie Tagore jako poecie lirycznym (...), o współczesnej literaturze francuskiej w „Przeglądzie Warszawskim”, gdzie dał również pierwsze w Polsce przekłady ustępów M. Prousta (1923)<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> M. Proust, *Patrzenie na jej sen, Moje przebudzenia*, przeł. H. Elzenberg, „Przegląd Warszawski” 1923, nr 20, s. 180–186 [przyp. red. PF].

\*\*\*

*Czy wiesz kto to jest?*, pod ogólną redakcją Stanisława Łozy, Wydawnictwo Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa 1938

ELZENBERG HENRYK. Dr fil[ozofii]. \*18.9.1887 w Warszawie. Uk[oi]czył Sorbonę 1907 (d[okto]rat 1909), studia specj[alistyczne] w Wiedniu. Doc[ent] hist[orii] filoz[ofii], etyki i estetyki Uniw[ersytetu] Jag[iellońskiego] 1922, doc[ent] filoz[ofii] Uniw[ersytetu] J.P. [Józefa Piłsudskiego, tzn. Uniwersytet Warszawski] 1928, prow[adzi] wykł[ady] zlec[one] od 1928–29. Czł[onek]-kor[espondent] Tow[arzystwa] Nauk[owego] Warsz[awskiego].

\*\*\*

*Mala encyklopedia powszechna PWN*, red. nac. Bogdan Suchodolski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1959

ELZENBERG Henryk (ur. 1887), polski historyk filozofii; *Podstawy metafizyki Leibniza*.

\*\*\*

**Izydora Dąmbska**, „*Próba kontaktu*” z *myślą filozoficzną Henryka Elzenberga (1887–1967)*, „Znak” 1967, nr 9 (159)

s. 1121–1127 We wstępie do wydanego cztery lata przed śmiercią dziennika filozoficznego pt. *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu* Henryk Elzenberg, podając motywy, które go skłoniły do oddania w ręce czytelnika tej tak bardzo osobistej książki, wymienia pośród innych: „chęć stworzenia ram jednoczących dla rozpraw i esejów” tematycznie nieraz odległych, lecz składających się na pewną całość. Takich ram, zdaniem autora, powinien dostarczyć system. Ale – dodaje – „obecnie, zamiast na system stawiam na indywidualność. Pod pewnym względem jest to surogat; pod innymi może coś więcej”. Jeśli idzie o osobę Henryka Elzenberga, było to na pewno „coś więcej”. Wszystkie bowiem jego prace noszą na sobie wyraźne znamię jego niezwykle głębokiej osobowości i jego jakże Pascalowskiego *esprit de finesse*, który szczególnie przejmująco wypowiada się na kartkach dziennika. (...)

Punktem wyjścia aksjologii Elzenberga, tworzącej zasadniczy zrąb jego filozofii, były z jednej strony żywe zainteresowania estetyczne i zamiłowania artystyczne, z drugiej etyka pojęta „jako wojna wydana światu przez podmiot”. (...)

Świadom zasadniczej samotności człowieka i nieprzekazywalności świata najgłębszych własnych ośnień i osiągnięć bliźnim, Elzenberg nie rezygnował mimo to ani ze swej działalności pisarskiej – z owych „prób kontaktu”, jak wymownie zatytułował jedną z ostatnich swych książek – ani z działalności uniwersyteckiego nauczyciela, jakkolwiek nie wahał się wyznać, że „pragnienie lub obowiązek wyjścia ze swoją myślą przed ludzi psuje całe szczęście myślenia”. (...) W kręgu myśli Pascala, Maine de Birana, Bergsona pozostawał do końca życia. *Kłopot z istnieniem* (warto może zasygnalizować pewną przypadkową zbieżność tego tytułu z tytułem ostatniej książki Jeana Cocteau *La difficulté d’être*) należy również do jakże rozgałęzionej rodziny różnych *journaux intimes*, w których od czasów *Prób* Montaigne’a wypowiadają się po dziś dzień najświetniejsze umysły Francji. Myśl filozoficzna starożytnej Grecji – zwłaszcza platonizm i stoicyzm – oraz filozofia hinduska tworzyły dalsze korzenie jego własnych dociekań: ostrożnych, krytycznych, czasem przepojonych wątpliwym, lecz odważnie i nieustępliwie poszukujących odpowiedzi na najbardziej istotne pytania dotyczące człowieka i sensu jego istnienia.

\*\*\*

**Mieczysław Wallis**, *Elzenberg Henryk (1887–1967), filozof i krytyk literacki*, w: *Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1971

s. 83–84 Wcześniej rozbudzone zainteresowania filozoficzne E[lzenberga] koncentrowały się początkowo wokół estetyki, następnie szukał oparcia w etyce, przy czym pociągała go zwłaszcza etyka stoików. Z kolei uświadamiając sobie bliskość obu dziedzin – estetyki i etyki – doszedł E. do aksjologii, która odtąd, wraz z etyką i estetyką jako jej rozgałęzieniami, stała się właściwą domeną jego badań.

W ciągu wielu lat E. usiłował zbudować zwarty i konsekwentny system aksjologii. Zbudować go nie zdołał, dochodził bowiem wciąż do aporii. Na podstawie rozpraw z l. 1925–1937 można jednak zrekonstruować przynajmniej pewne tezy tego systemu. (...) E. głosił tożsamość dobra (moralnego) i piękna, wartości etycznej i wartości estetycznej. (...)

Budowę systemów wartościujących, ustanawianie hierarchii wartości uważał E. za jedną z najważniejszych funkcji kultury, powstrzymywanie się od wartościowania, obojętność na wartość – za grzech przeciw kulturze. (...)

W etyce E. zwalczał hedonizm, eudajmonizm, utylitaryzm, w estetyce – formalizm, w obu dziedzinach – relatywizm. Skrajnemu racjonalizmowi szkoły lwowsko-warszawskiej i neopozytywizmowi przeciwstawiał umiarkowany irracjonalizm. (...)

Pomimo uznania istnienia wartości niezależnych od nas i możliwości tworzenia kultury, w pismach E. dominuje skrajnie pesymistyczny pogląd na świat, dzieje, człowieka. (...) E. usiłował odnaleźć punkty jasne w dziejach ludzkich, mimo że są one przeładowane złem, obojętne na sprawy wartości. Zaliczał do nich przede wszystkim ruchy, z których wyszły buddyzm na Wschodzie i chrystianizm na Zachodzie, ruch franciszkański w XIII wieku, wreszcie, w naszych czasach, ruch zapoczątkowany przez Gandhiego. E. głosił też, że nawet w nieludzkim i bezsensownym świecie istnieją rzeczy, które mogą nadać życiu ludzkiemu piękno, godność i sens, mianowicie radość poznania, pasja twórcza artysty, wizja dobra.

W filozofii polskiej okresu międzywojennego i powojennego E. zajmował pozycję odosobnioną. Podczas gdy innych myślicieli polskich tego okresu pochłaniała logika matematyczna, metodologia, epistemologia, jego pociągała filozofia człowieka, kultury, wartości. Gdy inni widzieli ideał nauki w matematyce i kwantyfikacji, jego interesowała przede wszystkim jakościowa strona rzeczywistości. W czasie, gdy inni myśliciele usiłowali zastąpić estetykę socjologią sztuki, a etykę nauką o moralności, on postulował estetykę i etykę wartościującą i normatywną. W dobie panowania relatywizmu i powstrzymywania się od ocen kładł nacisk na doniosłość wartościowania i bronił możliwości uzasadniania sądów wartościujących.

\*\*\*

**Waldemar Voisé**, *Człowiek, który myślał inaczej. (O Henryku Elzenbergu 1887–1967)*, „Kultura” 1972, nr 37 [przedruk w: *Wielcy humanistyki polskiej*, pod red. Jana Górskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1991 (Biblioteka Wiedzy o Kulturze)]

s. 3 Świat, w którym żyjemy, jawi się nam w różnych postaciach, a każda z nich pozwala tak lub inaczej wartościować otaczające nas zjawiska: dla Szekspira był teatrem, dla Schopenhauera – przejawem naszej woli i wyobrażenia. Tych jednak, którzy świat ludzi i rzeczy widzą jako pewien hierarchiczny zespół wartości – a więc którzy atakują problem frontalnie – niewiele zna historia ludzkiego myślenia. Jednym z nich był Henryk Elzenberg.

Sam siebie nazywał „układaczem tablic wartości”. Powiedzmy jednak od razu, że układ tych tablic był odmienny niż ten, jaki spotykamy niemal codziennie, i że tu tkwiła przyczyna konfliktu, którego jednym z przejawów był fakt, iż próżno szukać nazwiska Elzenberga w encyklopediach [? – I.B.]. Trudno się zresztą temu dziwić, skoro spotkało to myśliciela na każdym niemal kroku dającego wyraz swej „inności”. (...)

W dziejach polskiej filozofii zajmował pozycję odrębną, która wynikała nie tylko z odmienności poglądów, ale także z wyboru zagadnień. Nie rezygnował

bowiem z podejmowania problemów najbardziej opornych wobec precyzyjnego ujęcia, w przekonaniu, że one właśnie są szczególnie ważne dla egzystencji człowieka; zajmował też postawę krytyczną wobec tendencji pozytywistycznych, dominujących w polskim ruchu filozoficznym okresu międzywojennego, a żywych także i po wojnie. Ani pokrewieństwo niektórych wątków jego myślenia z prądami zachodnioeuropejskimi (brytyjska szkoła analityczna, Bergson, niektóre aspekty egzystencjalizmu), ani inspiracje czerpane ze stoicyzmu, buddyzmu i chrystianizmu nie odbierają oryginalności poglądom Elzenberga, który daleki był od eklektyzmu. Jego wyraźne zainteresowania historyczne, które zawsze koncentrowały się wokół postaci skomplikowanych i obdarzonych lotnością filozoficznej wyobraźni (Platon, Lukrecjusz, Marek Aureliusz, Leibniz, Berkeley, Shaftesbury), nie usunęły w cień problematyki ściśle etycznej i estetycznej, stanowiącej podstawowy nurt jego twórczości: celem historycznych analiz Elzenberga było ukazanie ponadczasowej wspólnoty ludzkiego losu i myślenia.

Z dwóch co najmniej powodów całokształt jego poglądów trudny jest do systematycznego ujęcia. Po pierwsze, sceptyczny wobec zabiegów systematyzujących, uznając je nawet za mało celowe, przedstawiał swe tezy centralne przeważnie w formie aluzyjnej, a koncentrował się zwykle na kwestiach pozornie odległych od samego rdzenia zagadnień, dotyczących zawsze pewnego stosunku do życia („postawy życiowej”). Po drugie, był uosobieniem współistnienia przeciwieństw: był spirytualistą kwestionującym nieśmiertelność duszy i postulującym prawo do samobójstwa, irracjonalistą przestrzegającym rygorów racjonalnego myślenia, intelektualistą nieufnym wobec intelektu i postulującym zaufanie do intuicji.

Filozofowanie pojmował Elzenberg jako „stan wojny”, w którym ten, kto nie atakuje, skazany jest na klęskę. Toteż zręby ogólnej aksjologii, które tworzył przez całe życie, posiadały wiele elementów nie tylko pozytywnych (konstruktywnych), ale i negatywnych (destrukcyjnych), wynikłych z krytyki obcych poglądów. (...)

Żyjąc pozornie w cieniu, wywierał Elzenberg mimo to znaczny, choć dyskretny wpływ, a z grona jego uczniów i słuchaczy wyszło kilku krytyków literackich i filozofujących poetów oraz osób związanych ze współczesnym życiem artystyczno-teatralnym.

(...) Poczucie odpowiedzialności za głoszone poglądy, a także swoisty perfekcjonizm były powodem, że pozostawił szereg prac w rękopisie, wśród nich także zarys aksjologii ogólnej, szczególnie interesujący.

**Tadeusz Szkołut**, *Teoria wartości estetycznych Henryka Elzenberga*, „Studia Estetyczne” 1973, T. 10

s. 255–257 ...Jak wiadomo bowiem, autor *Kłopotu z istnieniem* sam przyznawał się do posiadania „pewnego zespołu poglądów dość zwartych, do pewnego stopnia ujętych nawet w system”, chociaż nigdy nie ogłosił go drukiem, nawet w streszczeniu.

Wydaje się, że powody, które powstrzymały filozofa przed opublikowaniem „systemu” twierdzeń aksjologicznych, można sprowadzić do dwóch najistotniejszych: obawy przed apodyktycznością, przed zamknięciem swoich poglądów w sztywny, dogmatyczny schemat nie dopuszczający żadnych wątpliwości, uzupełnień, zmian oraz przeświadczenia o irracjonalnym charakterze rzeczywistości i niemożności ujęcia jej w intelektualne konstrukcje oraz wpływającej stąd niechęci do wypowiedzania się w kwestiach ontologicznych. (...) H. Elzenberg niejednokrotnie wypowiadał się o potrzebie intelektualizacji własnych poglądów i nadawania swojej czysto wewnętrznej postawie „ram jednoczących”. (...)

Mimo to można przypuszczać, że „zrobienie teorii z tego, co było przeżyciem”, grozi unicestwieniem całej oryginalności estetyki H. Elzenberga, która swą wartość zawdzięcza przede wszystkim organicznemu wyrastaniu z osobowości jej twórcy. Należy się obawiać, że zebranie w „systemową” całość uwag H. Elzenberga na temat wartości estetycznych ujawniłoby wprawdzie wyraźnie wszystkie niekonsekwencje, a nawet sprzeczności, od których myśl filozofa nie jest wolna, ale których bynajmniej nie ukrywał, zatarłoby jednak to wszystko, co decyduje o swoistości jego aksjologii – autentyczne zaangażowanie emocjonalne, gorącą „miłość piękna”, wzniosłość etyczną. Pełny i prawdziwy Elzenberg to nie tylko Elzenberg – autor analitycznych, ścisłych, precyzyjnych terminologicznie rozpraw estetycznych, w których wyklada podstawowe tezy swojej „teorii”, lecz także, a może przede wszystkim, Elzenberg – twórca intymnego dziennika filozoficznego, w którym w sposób na pół poetycki wyraża swoje najgłębsze, najbardziej osobiste odczucia i opisuje stany zachwyceń estetycznych, oraz Elzenberg – wrażliwy krytyk literacki i eseista.

Pomiędzy „systemem” a indywidualnością jego autora nie istnieje jednak aż tak duża przepaść, jak nawet sam był skłonny przypuszczać, gdy stwierdzał, że „zamiast na system stawia na indywidualność”. Można bowiem bez trudu wykazać, że tak ostre przeciwstawienie jest niesłuszne. Wszystkie prace Elzenberga noszą bowiem na sobie znamię jego niezwykle bogatej psychiki, we wszystkich kierował się nakazem i „gorącą potrzebą autentyczności” i wszystkie wypływają z potrzeby nadania sensu własnemu życiu. (...)

Głównym przedmiotem zainteresowań H. Elzenberga były dwie dziedziny: etyka i estetyka, obydwie rozumiane przezeń jako „wojna wydana światu

przez podmiot”. Te dwa poddziały ogólnej filozofii wartości stanowiły w jego odczuciu w zasadzie jedną dyscyplinę traktującą o jednej wartości, której subiektywnymi jedynie odmianami są piękno i dobro.

s. 272–273 Monizm aksjologiczny Elzenberga polegający na uznaniu jedności piękna, dobra i prawdy, na sprowadzeniu wszelkich wartości do jednej tylko kategorii wartości w ogóle, nie wyjaśnia specyfiki poszczególnych dziedzin wartości i należy już do poglądów odrzuconych przez nowoczesną teorię wartości. Niewątpliwie jednak godne i uwagi, i szacunku jest to, że mimo trudności związanych z definiowaniem zjawiska wartości jako takiej Elzenberg nie rezygnuje z prób scalenia różnych możliwych odmian wartości w jednym pojęciu „wartości w ogóle”. (...)

Wszelkie ograniczenia i sprzeczności estetyki Elzenberga, wynikające z jej maksymalistycznego charakteru, nie odejmują jej jednak istotnych walorów, które płyną stąd, że estetyka ta jest żywą, szczerą ekspresją osobistego, bliskiego stosunku jej twórcy do spraw sztuki i moralności zarazem. Szacunek budzi wzniosłość moralna, pasja, z jaką filozof stara się przekonać swoich czytelników, że życie sensowne to życie skierowane na najwyższe wartości etyczne i estetyczne. Podziwem napębia także rzetelność intelektualna Elzenberga, której dowodem jest m.in. daleko posunięty krytycyzm wobec samego siebie. Był jednym z tych myślicieli, którzy mają pełne prawo powiedzieć: „wcale mocno myślałem przeciwko sobie” [z *Kłopotu z istnieniem*].

\*\*\*

**Adam Michnik**, *Z dziejów honoru w Polsce. Wypisy więzienne*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1985 (Biblioteka Kwartalnika Politycznego „Krytyka”)

s. 57–62 [fragm. rozdz. „Filozofia na czas gładowładztwa”] Autor opatrzył tę książkę [*Kłopot z istnieniem*] podtytułem „Aforyzmy w porządku czasu”, a jest to w istocie rodzaj „dziennika myśli” sporządzanego przez całe życie. (...) Tę niezwykłą książkę odczytywać można na wiele sposobów: jako komentarz do epoki, jako autoportret autora, ale i jedną kreską zarysowany obraz podstawowych konfliktów duchowych naszego czasu. Bowiem jednolitość tej myśli jest uderzająca. Tezy sformułowane w przeddzień wybuchu I wojny światowej autor rozwija po pięćdziesięciu latach z zadziwiającą wiernością swym młodzieńczym opcjom. Elzenberg wypowiada się na tematy różne, ale zawsze traktuje o sprawach zasadniczych. Każdy znajduje w tej książce jakąś wersję odpowiedzi na dręczące go pytania fundamentalne. Ja szukałem odpowiedzi na pytanie, w jaki

sposób Elzenberg oparł się pokusie apanaży i argumentów, które oferowali intelektualistom nawracającym się na Nową Wiarę rządzący Polską komuniści. (...)

Elzenberg rozważa kontrargumenty: postęp moralny – w życiu osobistym i publicznym – choćby niewielki, ma jednak miejsce. Rozważa też dwie „próby podźwignięcia człowieka”: komunizm i gandyzm. O komunizmie powiadała w styczniu 1936 r.: „tu próbuje się przekształcić człowieka zmieniając mu zewnętrzne warunki bytu, stwarzając mu nową glebę materialną, gospodarczą, społeczną, i w ten sposób determinując jego rozwój niczym rozwój rośliny. Może to dać, niewątpliwie, pewne wyniki, tu jednak by należało zastanowić się nad środkami.” Niewiele wiedział wtedy Elzenberg o komunizmie...

Gandyzm uważał za próbę „w swej ofensywie na zło bardziej bezpośrednią, a w środkach bezwzględnie czcigodną”. Tu widział istotny kontrargument przeciw „beznadziejności”. (...)

W przedmiocie wyboru opcji zasadniczej będzie on nieustannie wahał się pomiędzy pewnym zerwaniem z „dziejowością”, a zaangażowaniem w imię wartości gandyzmu. Będą to dwa różne, nieraz używane przemiennie, sposoby uzasadnienia własnej postawy niezgody na teorie i praktyki ruchów opartych na przemocy i kłamstwie. Sama postawa jednak była niezmiennie niezłomna. Niezmienna była także metoda: Elzenberg wszystkim konstrukcjom intelektualnym, także własnym, przyglądał się z permanentną nieufnością, prowadził ciągły wewnętrzny dialog, polemizował z samym sobą, własne prawdy uporczywie podważał. I są w jego dziele równie ważne jak konkluzje, te błyskotliwe i destrukcyjne analizy własnych dogmatów.

\*\*\*

**Jan Zubelewicz**, *Elzenberg Henryk Józef Marian (1887–1967). „Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu”*, w: *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, t. 1, pod red. Barbary Skargi, przy współpracy Stanisława Borzyma, Haliny Floryńskiej-Lalewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994

s. 73–74 Elzenberg zajmował się zagadnieniami z dziedziny aksjologii, etyki, estetyki, filozofii kultury, religii i mistyki, krytyki literackiej i historii filozofii. Jego filozofię wartości cechuje antynaturalizm, pesymizm i defetyzm, rygoryzm oraz niezależność wobec głównych prądów filozoficznych i społecznych XX wieku, takich jak: pozytywizm, filozofia marksistowska, freudyzm, filozofia katolicka, egzystencjalizm.

Niemal przez całe życie prowadził Elzenberg dziennik filozoficzny. Zapisywał w nim oceny fragmentów czytanych książek, uwagi o kierunkach filozoficznych i różnych aspektach życia praktycznego. (...) około 1200 zapisek



z lat 1907–1963 – uporządkował Elzenberg chronologicznie i wydał w 1963 r. w postaci książki pt. *Kłopot z istnieniem*. (...)

Swoje stanowisko prezentuje Elzenberg nawiązując i polemizując z różnymi filozofami i kierunkami filozoficznymi. Jest to m.in. polemika z (nazwiska przytoczone są według częstotliwości ich występowania w książce) Platonem, Nietzschem, Lukrecjuszem, Buddą, Bergsonem, Renanem, Heglem, Schopenhauerem, Taine’em, Kartezjuszem, Biranem, Brzozowskim i Sartre’em, a także – z Goethem, Szekspirem, Słowackim, Homerem, Mickiewiczem i Berentem. Podejmuje Elzenberg dyskusję ze stoicyzmem, gandyzmem i egzystencjalizmem, poddaje krytyce pozytywizm i szkołę lwowsko-warszawską.

s. 81 Poznanie filozofii H. Elzenberga jest trudem ze wszech miar godnym podjęcia. Był to filozof, który z niebywałą precyzją stawiał problemy, umiał w znakomity sposób dokonywać selekcji rzeczy ważnych i nieważnych i niemal we wszystkich dziedzinach swej refleksji proponował własne, oryginalne rozwiązania. Od Elzenberga można się nauczyć ścisłości i śmiałości w formułowaniu sądów, szacunku dla twórczości etycznej, artystycznej, a także poznawczej. Równocześnie profesor Elzenberg był mistrzem polemik, tak ważnych nie tylko na gruncie filozofii. Wydaje się, że książka *Kłopot z istnieniem* jest najbardziej reprezentatywna dla całokształtu jego twórczości.

\*\*\*

**Barbara Skarga**, *Samotność mądrości*, w: *Wielcy filozofowie polscy. Sześć studiów*, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 1997

s. 79–93 (...) w 1997 roku upłynie sto dziesięć lat od urodzin Henryka Elzenberga, jednego z najwybitniejszych naszych myślicieli. (...)

Wyjechał Elzenberg do Genewy i tam, a później też w Paryżu, studiował literaturę i filozofię. Już wówczas zaznaczyły się jego szczególne dyspozycje intelektualne. Charakterystyczną jest rzeczą, że, jak sam się przyznał, już po trzecim wykładzie znienawidził Durkheima i więcej się u niego nie pojawił. Cenił sobie natomiast wykłady starego Boutroux, krytyka determinizmu, a szczególnie wykłady Bergsona, które, jak widać z prac Elzenberga, wywarły na niego trwały wpływ. Z rozlicznych lektur tego czasu warto wymienić Nietzschego, w którym widział przede wszystkim filozofa kultury. Nie filozofia jednak, lecz literatura pociągała Elzenberga i dopiero z „ciepłego sentymentu do spraw literackich” zrodziły się w nim zainteresowania estetyką, a z tą ostatnią splotły się zagadnienia etyczne. Znamy dziś Elzenberga jako aksjologa, lecz nie zapominajmy, że to literatura była punktem wyjścia, ba, nawet marzenia o pisarstwie, marzenia nie ziszczone. Nie był bowiem dostatecznie pewny

siebie. Przenikało go z wątplenie co do własnych możliwości twórczych. (...) Miał ogromne wymagania w stosunku do siebie, zbyt wielkie. (...)

Artystowskie i literackie zamiłowania uczyniły z Elzenberga mistrza eseju. Eseje uwolnione z ciężaru aparatury naukowej, eleganckie w formie, zwarte, są pisane językiem, który dziś być może nam, przyzwyczajonym do gazetowego stylu, wydaje się zanadto wyszukany. Jakąż jednak ma ten język sugestywną siłę, jakie bogactwo skojarzeń i metafor. Jest to siła słowa, a jednocześnie siła przekonania. Każdy bowiem szkic zawiera myśl dostatecznie ważką, by została przekazana, myśl, która ma obudzić refleksję w czytelniku, skupić jego sumienie. Podana jest zaś nieraz bardziej precyzyjnie, niż to czyni wiele uczonych dyskursów. (...)

Eseje to bardzo ważny rozdział w twórczości Elzenberga. Eseje rozmaite, literackie, ale i filozoficzne (...). Drugim rozdziałem tej twórczości okazał się notatnik wydany pt. *Kłopot z istnieniem*. Notatki te pisał Elzenberg przez pół wieku, notatki zaskakujące swą głębią, czasem ironią, czasem tragizmem. Przez notatki myśl Elzenberga staje się żywa w swych rozterkach, swych kłopotach, dotyczących nie tyle otaczających go zjawisk świata, co najważniejszych problemów metafizycznych i etycznych, a także samej pracy tej myśli. W tych aforystycznych notatkach nabiera ona kształtu, precyzuje się, nabiera siły i pewności, że poczyniła kroki w słusznym kierunku. Mało kto z taką otwartością i rzetelnością mógł i może pisać o swych wątpliwościach i poszukiwaniach. Właśnie z tej książki daje się odtworzyć wszystko, co w myśli Elzenberga było najważniejsze.

(...) Nie można wspominać bez gorczy jego życia, samotnego, niemal bez kontaktów ze środowiskiem akademickich filozofów, którzy się tak niechętnie do niego odnosili, widząc w nim raczej literata niż uczonego, kogoś, kto nieustannie grzeszy wobec naukowej filozofii. Ta niechęć Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, niechęć wzajemna, kładła się cieniem na życiu i karierze akademickiej Elzenberga. (...) Po książki Elzenberga sięgają młodzi i starzy, nakłady rozchodzą się szybko, gdyż każdy może tam znaleźć coś dla siebie, co przykuje jego uwagę, zmusi do myślenia, do zadania sobie najbardziej podstawowych pytań. Jest to filozof obecny w naszym życiu, choć sam tej sławy nie doczekał. (...)

(...) Dziś wiemy, że Elzenberg przygotowywał cały aksjologiczny traktat na temat wartości samoistnych, gdzie próbował z większą systematycznością wyłożyć swoje racje. Nie znaczy to, że nigdy nie ulegał wahaniom, zbyt dobrze zdawał sobie sprawę z argumentów przeciwników, z ich wagi, a jednocześnie dostrzegał ich ograniczenie.

Myślenie o wartościach, myślenie według wartości prowadziło Elzenberga prostą drogą do sporu o kształt kultury i o miejsce w nim nauki. Tu był przekonany i swego poglądu nie zmienił, że nauka jest częścią kultury, ale

bynajmniej nie najważniejszą. Hegemonia nauki w kulturze jest, jego zdaniem, wprost fatalna, to właśnie pierwszy krok ku barbarzyństwu. (...)

Nauka, której przydatności nie miał zamiaru Elzenberg podważać, ma to do siebie, że nieustannie schematyzuje rzeczywistość. (...) Rzeczywistość jest irracjonalna. O tym przekonuje nas doświadczenie całego życia, nie naukowe argumenta. Uczeni temu próbują przeczyć, choć ich pozycja jest, według Elzenberga, z góry przegrana. (...)

(...) Filozofia Elzenberga, tak bardzo ze swego ducha Bergsonowska, szuka tego, co wyższe, wzniosłe, transcendentne, a co wymaga myślenia głębiej, ale i moralnej przebudowy. Ta filozofia nie może się zamknąć w żadnym systemie, jak też etyka, którą proponuje, rozbija wszelkie kodeksy moralne.

*Kłopot z istnieniem* został opublikowany dopiero po wojnie, lecz kilka artykułów i wcześniejszych, niedrukowanych wypowiedzi, to uznanie w scjentyzmie załączków barbarzyństwa zadecydowało o wrogości środowiska filozoficznego wobec Elzenberga. Za swe poglądy, jak przyznawał w jednej z notatek, został wykreślony z rzędu ludzi rozumnych. Był coraz bardziej samotny i tę samotność odczuwał boleśnie. (...)

Była to samotność dotkliwa, ale jednocześnie dumna, potęgująca wymagania w stosunku do samego siebie. (...) Ten samotnik coraz silniej skłaniał się ku mistycyzmowi, ale był to mistycyzm raczej z ducha Bergsona niż chrześcijaństwa, mistycyzm jako wzniesienie się ku transcendentnemu światu, jako aspiracja ku czemuś poza empirią, a co przenika „całość wszechbytu”, mistycyzm jako miłość światła.

Ten samotnik jednocześnie z coraz większym sceptycyzmem patrzył na świat, na jego małości, zło, ślepotę i tępotę. Zawsze był arystokratą ducha, ale z biegiem lat te masy, inertne, ulegające z taką łatwością władzy, a jednocześnie bezwzględne wobec innych, nietolerancyjne, zamykające się w obszarze wąskich interesów, coraz większym napawały go niesmakiem. (...)

(...) Był zbyt wytrawnym znawcą zarówno literatury, jak i filozofii, by móc wyzbyć się krytycyzmu i dystansu. Ale może właśnie dlatego, że tyle w tej myśli było rozterek, tyle pragnień, pasji, ale i zahamowania, jest ona dla nas dzisiaj tak urzekająca.

\*\*\*

**Ryszard Wiśniewski**, *Przedmowa*, w: *Człowiek wobec wartości w filozofii Henryka Elzenberga*, zebrał Andrzej Lorczyk, zrecenzował i przedmową poprzedził Ryszard Wiśniewski, całość wydał Robert Zaborowski, nakładem Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, Oddział Wrocławski, Stowarzyszenie Aktywnego Rozwoju Osobowości dla Studentów, Warszawa 1998

s. 9–11 Zainteresowanie twórczością Henryka Elzenberga rośnie, czego miarą są między innymi obchody kolejnych rocznic narodzin czy śmierci filozofa. (...)

Twórczość Elzenberga przekracza granice filozofii. Raczej mamy do czynienia z postacią charakteryzującą się bardzo rozległymi horyzontami humanisty, legitymizującego się zarówno literackim, jak i filozoficznym wykształceniem. Elzenberg był typem humanisty samotnika, o osobliwej indywidualności, dystansującym się od mód i szkół filozoficznych. Przez lata żył w istocie na pograniczu dominującej w polskim życiu uniwersyteckim Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, odnosząc się do jej nadmiernego logicyzmu krytycznie, oraz europejskiej, aksjologicznie zorientowanej filozofii egzystencjalnej i humanistyki. Zachował niezależność od zmieniających się dominacji orientacji filozoficznych, ideologicznych czy światopoglądowych, był niezależny właściwie we wszystkim, o czym rozmyślał, z wyjątkiem przedmiotu myśli. To imponuje. Ten świetnie wykształcony Europejczyk był zarazem gorącym patriotą (legionistą), tyle że rozczarowanie do wartości realizowanych w życiu społecznym, a przede wszystkim do tych, jakie niesła w sobie historia naszego stulecia, sprawiało, że zamykał się coraz bardziej w sobie, w swym życiu duchowym, aby zmagać się z najtrudniejszymi pytaniami ludzkiej egzystencji. Jego życie jawi się nam niczym jedna wielka męka poszukiwania wartości, czyli sensu, dociekania ich natury i porządku. (...) Jego twórczość jest intelektualnym doświadczeniem siebie w świecie i porządkowaniem treści przeżycia wartościującego. Czytelników i analityków tej twórczości zdumiewa i pociąga fenomen niedokończonej drogi poszukiwania odpowiedzi na pytanie o naturę świata wartości, na której Elzenberg popisał się zarówno erudycją, jak i zdolnością precyzyjnej analizy rozważanych pojęć. W trakcie wykładów toruńskich dokonał krytyki konstruowanego na Wileńszczyźnie systemu, pozostawił tyle wskazówek teoretycznych i tyle potwierdzeń intuicji aksjologicznych, etycznych, estetycznych, tyle prób metodologicznych uporania się z trudnościami aksjologii, że samo zbieranie w całość jego rozproszonych myśli, samo obcowanie z wytworami jego ducha dostarcza najgłębszej radości intelektualnej.

(...) Aczkolwiek twórczość Elzenberga nie wyczerpuje inspiracji metodologicznej i teoretycznej podejmowanych aktualnie badań nad filozofią wartości, to jednak można pokusić się o stwierdzenie, że autor *Kłopotu z istnieniem* stał się w istocie patronem polskiej aksjologii, niezależnej metodologicznie od jakiegokolwiek znaczącej szkoły czy orientacji filozoficznej.

Nie bez znaczenia jest bowiem fakt, że spuścizna i życie Henryka Elzenberga stanowią przykład ścisłego związku kompetencji teoretycznej i praktycznej, kilkudziesięcioletniej biografii koncentrującej się na problematyce wartości, są dowodem zmagania z własną słabością i opowiadania się w myśli i praktyce za światem wartości perfekcyjnych. Niewielu po Arystotelesie mogło podkreślić tak dobitnie to, co udało się Elzenbergowi, wskazującemu, że kompetencje aksjologiczne nie są prostą pochodną sprawności intelektualnej: dobro

w świecie odkrywamy w miarę, jak sami stajemy się lepsi; doskonalenie się etyczne jest nieodzownym warunkiem przebicia się do świata wartościowego, (...) organem poznania świata wartościowego jest wartość osobista poznającego [z: *Kłopot z istnieniem*]. Ileż to wypowiedzi Elzenberga może stanowić równie znakomite motto zarówno pracy teoretycznej, jak i maksymę życia?

\*\*\*

**Lesław Hostyński**, *Układacz tablic wartości*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1999

s. 275–282 (...) Jakie jest znaczenie Elzenberga we współczesnej filozofii polskiej? Jest to pytanie, którego nie można uniknąć. Odpowiedź na nie jest trudna, a oceny dorobku Elzenberga są dalekie od jednomyślności. (...)

Elzenberg był samotnikiem, myślicielem, dla którego jednym z najistotniejszych zadań życiowych stało się zachowanie niezależności intelektualnej i politycznej. (...) Nie stać się „psem na łańcuchu”, do końca pozostać wiernym samemu sobie i wyznaczonym ideałom – to dewiza życiowa Elzenberga. Był jej wierny i stosował ją konsekwentnie, co wielokrotnie powodowało konflikty filozofa z otoczeniem.

(...) cechy osobowości Elzenberga niewątpliwie miały duży wpływ na ukształtowanie się jego poglądów filozoficznych, odrębnych na tle polskiej filozofii dwudziestolecia międzywojennego i powojennej.

Zadaniem Elzenberga było stworzenie systemu filozoficznego, w którym miejsce centralne miała zająć filozofia wartości. Co prawda, w tym czasie problemami wartości zajmowało się wielu wybitnych filozofów, m.in. Ingarden, Tatarkiewicz, Wallis, Czeżowski, Witkiewicz, ale żaden z nich nie dążył do stworzenia systemu aksjologicznego na fundamencie etyki perfekcjonistycznej, żaden z nich nie ograniczał filozofii do aksjologii ogólnej obejmującej aksjologię formalną (filozofię wartości) i merytoryczną z estetyką i etyką jako dziedzinami głównymi. Dla Elzenberga filozofia *de facto* zaczynała się i kończyła na wartości. Dla określenia tak rozumianej filozofii, prawdopodobnie pierwszy w polskiej literaturze przedmiotu, wprowadził termin „aksjologia”. (...)

Postawę Elzenberga wyróżnia jego niezwykle emocjonalne zaangażowanie w głoszone poglądy i wiara w ich słuszność. (...) Mimo niewątpliwej odrębności tego systemu nietrudno jest dostrzec pewne zbieżności z rozwiązaniami proponowanymi przez innych filozofów okresu międzywojennego. Szczególnie widoczne jest to w dziedzinie wartości estetycznych. (...)

Filiacji myśli Elzenberga nie można ograniczyć tylko do polskiej filozofii międzywojnia. Znacznie wyraźniej uwidaczniają się jego związki z dwudziestowieczną filozofią zachodnioeuropejską, a także w pewnym stopniu z plato-

nizmem, stoicyzmem, buddyzmem i chrystianizmem. Stwierdzenie pokrewieństwa jego filozofii z wymienionymi orientacjami myślowymi nie oznacza, że jest to koncepcja mało oryginalna i eklektyczna. Szczególnie bliski Elzenbergowi był ten nurt filozofii, który uznawał obiektywny sposób istnienia wartości. Stąd m.in. wynikały związki z myślą Schelera, Nicolai Hartmanna czy nawet z brytyjską szkołą analityczną (w szczególności z Moore'em i Russellem). (...) Poczucie niewspółmierności między intelektem, myśleniem dyskursywnym a rzeczywistością to motyw obecny w filozofii Bergsona, którego wykładów Elzenberg słuchał w Collège de France. Z fenomenologami niemieckimi łączyła go koncepcja wartości jako powinności (*Seinsollen*). Koncepcja ta stanowiła jedną z podstaw Elzenbergowskiej ogólnej teorii wartości, ale jednocześnie była przyczyną kryzysu teoretycznego z końca lat czterdziestych.

Chcąc obiektywnie spojrzeć na dorobek filozoficzny Elzenberga, niepodobna pominąć jego krytycznych uwag na temat tendencji pozytywistycznych w filozofii, czy – ściślej mówiąc – neopozytywistycznych. Uwagi te wypowiedziane były z niechęcią, a nawet otwarcie manifestowaną wrogością wobec poglądów głoszonych przez filozofów związanych ze szkołą lwowsko-warszawską. Przy czym należy zauważyć, że Elzenberg nazwy „neopozytywizm” i „szkoła lwowsko-warszawska” traktował najczęściej synonimicznie. Zdaniem Jana Woleńskiego, Elzenberg wspólnie z Ingardenem, Witkacym i księdzem Jakubisiakiem byli głównymi twórcami, jeszcze przed II wojną światową, mitu „polskiego neopozytywizmu”. (...)

O wątpliwościach, jakie trapiły Elzenberga, najlepiej świadczyć może fakt, że nie zdecydował się na publikację całości materiałów dotyczących systemu aksjologii formalnej, gdyż uważał, że w przemyśleniach jego było zbyt wiele luk. Znacznie lepiej sytuacja wyglądała w estetyce i etyce. Tutaj propozycje rozwiązań są dojrzałe i dopracowane. (...)

W czasach dominacji filozofii o nastawieniu pozytywistycznym Elzenberg proponował obronę wartości, absolutnych i obiektywnych, rozumianych niemal na wzór Platoński. Ten nowoczesny platonik był reprezentantem radykalnego, ontycznego obiektywizmu aksjologicznego w odmianie idealistycznej. W tym względzie był myślicielem wyjątkowym nie tylko w polskiej, ale i europejskiej filozofii XX wieku. (...)

W dziedzinie etyki był natomiast zwolennikiem perfekcjonizmu wywodzącego się z myśli stoickiej. Nie uznawał wyznaczania celów i rozwiązań połowicznych, był maksymalistą etycznym.

\*\*\*

**Lech Witkowski**, *Henryk Elzenberg wobec scjentyzmu w filozofii polskiej (na motywach dylematu: jak filozofować w Polsce?)*, w: *Henryk Elzenberg*

(1887–1967). *Dziedzictwo idei: filozofia – aksjologia – kultura*, red. Włodzimierz Tyburski, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1999

s. 111–120 Twierdzą zatem, że postać, a zwłaszcza postawa intelektualna Henryka Elzenberga staje się ciągle ważniejsza dla polskiej kultury – w tym dla kultury filozoficznej naszych środowisk akademickich. Wobec agresji, apodyktyczności, a nawet megalomanii w Polsce niektórych przedstawicieli logiki filozoficznej i filozofii logicznej, czy wąsko pojmowanej semiotyki i filozofii naukowej, rośnie w cenę trzeźwość i odwaga Elzenberga, aż po niesmak, jaki wywoływały w nim wszelkie próbki sztywnego „unaukowienia” filozofii – bez należytej świadomości niemocy logicyzmu, scjentyzmu, czy też naiwnego afirmowania racjonalizmu – nieświadomego własnych ograniczeń i pułapek, w jakie wpadają jego ślepi lub żałośnie epigońscy rzecznicy. Strategia kulturowa Elzenberga jest dziś do podjęcia w nie mniej wyrazistej niezgodzie na różne silne uzurpacje, jakimi zaśmiecane jest życie umysłowe filozofii, podstawianej za pomocą zadufanej w sobie naukowej „filozoški”. Sprzeciw Elzenberga wobec utożsamiania kultury z nauką był, jak słusznie akcentuje Stanisław Borzym (1993, *Panorama polskiej myśli filozoficznej*), sednem jego intelektualnego oporu wobec dążeń szkoły lwowsko-warszawskiej, przejawem dopatrywania się w nich swoistego barbarzyństwa w obliczu filozoficznego wyzwania wartości autotelicznych w kulturze. (...)

Najbardziej kluczowym powodem zasadniczego sprzeciwu Elzenberga wobec scjentyzmu i logicyzmu w filozofii była niezwykle ważna i odważna – po dziś godna doceniania i kontynuacji – filozofia kultury, przeciwstawiająca się podporządkowaniu kultury roszczeniom biurokratów... ścisłości nauki. (...) Elzenberg nie zadowalał się w aforyzmach swojego dziennika eufemizмами. Przypisując postawie zwolenników opcji „lwowsko-warszawskiej” uskrąjnienie roszczeń racjonalizmu w stronę spójności, statyczności i rygoryzmu formalnego, pisał bez ogródek: „To zabijanie, w akcie poznania, właściwego przedmiotu poznania – coś, w czym nie mogę przestać się dopatrywać jakiegoś zła wprost moralnego” (notatka z 14 VI 1944 r.). W *Kłopotcie z istnieniem* mamy więcej sformułowań, których nie sposób przywołać, kojarzących opowiadanie się za scjentyzmem z rodzajem barbarzyństwa kulturowego. Można mieć za złe Elzenbergowi, że oddając w pacht zwolennikom szkoły lwowsko-warszawskiej afirmację racjonalizmu w filozofii polskiej, uznał ją za tak prawomocną, że szkoła ta – przypomina Stanisław Borzym (1984, *Bergson a przemiany światopoglądowe w Polsce*) – wywołała u niego trwałe zniechęcenie do racjonalizmu. (...)

Warto podkreślić, że sprzeciw Elzenberga wobec szkoły lwowsko-warszawskiej nie był w żadnej mierze doktrynalny, odrzucający *a priori* jakąś tradycję myślenia; świadczy choćby o tym pytanie, jakie sobie sam zadawał

w *Kłopotcie z istnieniem*: „Dlaczego materializm Kotarbińskiego jest mi tak przykry, a Lukrecjusza, też materialistę, uwielbiam?” (zapis z 30 V 1944). (...)

Zniechęcony do próbek afirmacji „racjonalizmu”, sam oddawał go w pacht jego rzecznikom, ogłaszając się umiarkowanym irracjonalistą. Dziś wiemy, że była to swoista i nadmierna rezygnacja, w sytuacji następującej zwłaszcza w znanej Elzenbergowi tradycji epistemologii frankofońskiej ewolucji samego pojęcia „rozumu” i „racjonalizmu”, wobec którego zakusy na zdominowanie filozofii jakimiś pochodnymi nauki, upowszechnione i najgłośniejsze w perspektywie epigonów anglosaskiej „filozofii nauki” i „filozofii naukowej”, są tyle niewinne, co żałosne i śmieszne zarazem. (...)

Twierdząc także, że znalezienie adekwatnego do jego miary filozoficznej miejsca dla Elzenberga w obrazie filozofii polskiej tak długo będzie dla niektórych badaczy tradycji lwowsko-warszawskiej niemożliwe, jak długo nie odkryją (dla siebie, rzecz prosta) wagi i specyfiki filozofii kultury w obszarze tzw. „dziedzin” filozofii. Dotyczy to zwłaszcza Jana Woleńskiego, którego „chwyt” retoryczne albo własne zasady porządkowania materiału filozoficznego pozwalają mu na nieustanne nieprzyjmowanie do wiadomości poważnego filozoficznie faktu istnienia dokonań Henryka Elzenberga. (...)

Przyznam, że zwłaszcza w obliczu nagłaśniania agresywnych połań ze strony scjentyistycznie i logistycznie nastawionej części (mniejszości o pysze bolszewickiej) polskiej filozofii, zdecydowanie coraz bardziej w ostatnich latach odpowiadają mi cechy postawy Elzenberga – dystans, ironia, a nawet zagniewane odrzucenie pychy kolejnych epigonów „twardowszczyków”, z indywidualnym daniem świadectwa trwania przy strategii trudniejszej, bardziej ryzykownej i wymagającej więcej wyrzeczeń, aż po osamotnienie w tzw. „środowisku”.

\*\*\*

**Krzysztof Guzalcki**, *Ekspresja – prekursorska koncepcja Henryka Elzenberga a estetyka amerykańska*, „Estetyka i Krytyka” 9/10 (2/2005–1/2006) [czasopismo internetowe; dostęp: [estetykaikrytyka.pl/art/9-10/eik\\_9-10\\_8.pdf](http://estetykaikrytyka.pl/art/9-10/eik_9-10_8.pdf)]

s. 110–128 (...) powszechna skłonność do wiązania sztuki z ekspresją domaga się interpretacji. Dostarcza jej koncepcja ekspresywności jako ekspresji fikcyjnego podmiotu, opracowana przez Elzenberga (1950/1960). Później podobne ujęcie wykształciło się w estetyce anglosaskiej, ale dopiero w latach dwudziestych doczekało się satysfakcjonującej wersji, stając się koncepcją szeroko dyskutowaną. (...)

W czasie gdy w literaturze anglojęzycznej formułowane były późniejsze wersje klasycznej teorii ekspresji (Ducasse – 1929, Collingwood – 1938), Henryk Elzenberg (1887–1967) – w artykule *Zabarwienie uczuciowe jako*



*zjawisko estetyczne*, opublikowanym w roku 1937 – zwrócił uwagę na takie rozumienie ekspresywności, które bardziej związane jest z samym ekspresywnym przedmiotem, np. dziełem sztuki, i które w tradycyjnych teoriach ekspresji raczej otwarcie się nie pojawia. (...) gdy Bouwsma i Beardsley publikowali swe teorie, całkowicie odżegnujące się od języka ekspresji w estetyce, opracował on [H. Elzenberg, *Ekspresja pozaestetyczna i estetyczna*, tekst napisany w 1950 r., wyd. 1960] koncepcję godzącą niejako dwa odmienne punkty widzenia – ekspresywności jako własności i ekspresywności jako ekspresji. (...)

Koncepcja Elzenberga wydaje się oddawać sprawiedliwość silnej i rozpowszechnionej skłonności do rozumienia sztuki jako ekspresji – czego nie można powiedzieć o współczesnych jej koncepcjach Bouwsmy i Beardsleya, dość jednostronnie skazujących ekspresję na wygnanie z języka estetyki – i jednocześnie interpretować ją w sposób, który nie podważa innego silnego przeświadczenia, o autonomii sztuki (psychika „twórcy” jest wszak w całości wyprowadzona z dzieła), co z kolei można było zarzucić klasycznym teoriom ekspresji przełomu XIX i XX wieku.

Niestety, praca Elzenberga nie została chyba przetłumaczona na angielski, przez co estetyka anglosaska znalazła się pod przemożnym wpływem jednostronnego stanowiska Bouwsmy i Beardsleya, a wielowymiarowej i wyważonej koncepcji, podobnej do tej stworzonej przez Elzenberga, musiała się dopracowywać przez następne około 40 lat.

(...) teoria Elzenberga, z jej wszechstronnością, wielowymiarowością i wyważeniem, ciągle jeszcze – niemal pół wieku po jej opublikowaniu – jaśniej pierwszorzędnym blaskiem. Antycypuje, w nadzwyczaj zwartej formie kilkunastostronicowego artykułu, a jednocześnie „podsumowuje” pół wieku rozwoju angielskojęzycznych koncepcji ekspresywności – rozwoju, który miał dopiero nastąpić.

\*\*\*

**Włodzimierz Tyburski**, *Elzenberg*, Wiedza Powszechna, Warszawa 2006 (Myśli i Ludzie)

s. 5–7 W ostatnich kilkunastu latach wyraźnie wzrosło zainteresowanie twórczością Elzenberga. Przybywa opracowań, studiów i interpretacji, także zbiorowych publikacji, stanowiących pokłosie refleksji prezentowanej na kilku kolejnych Elzenbergowskich konferencjach. Wyniki dotychczasowych analiz niewątpliwie potwierdzają przekonanie, że dorobek twórczy Henryka Elzenberga należy do najprzedniejszych osiągnięć polskiej filozofii i humanistyki XX wieku. Przy czym, co należy mocno podkreślić, spuścizna twórcza autora *Kłopotu z istnieniem* nie należy do tej, o której rzec można, iż wprawdzie

budzi najwyższy intelektualny szacunek, ale jest już dokonany i rozpoznany faktem rodzimej intelektualnej tradycji. Elzenberg jest wciąż na nowo odkrywany i odczytywany, a jego filozofowanie skutecznie opiera się upływowi czasu i zachowuje swą atrakcyjność również dla współczesnego odbiorcy. Odkrywany jest także poprzez publikacyjne udostępnianie czytelnikom bogatej spuścizny rękopiśmiennej, przechowywanej w Archiwum Polskiej Akademii Nauk (PAN). (...)

Myśl Elzenberga przekracza granice filozofii, obejmuje swym zasięgiem wiele obszarów szeroko pojmowanej humanistyki, dając wymowne świadectwo najwyższych kompetencji autora *Kłopotu z istnieniem* również w dziedzinie kultury, sztuki, literatury. To także sprawia, że poszerza się grono osób sięgających do prac Elzenberga, nie tylko tych opublikowanych za życia filozofa, ale również wydobywanych z zasobów archiwalnych. Nie oznacza to jeszcze, że dzieło życia filozofa znajduje już stosowne do swej rangi miejsce w świadomości zbiorowej. Mimo narastającego zainteresowania twórczością Elzenberga istnieje w dalszym ciągu dysproporcja pomiędzy znaczeniem jego myśli na polu aksjologii, estetyki, etyki, filozofii kultury i literatury a miejscem, jakie zajmuje ona w pamięci zbiorowej.

s. 17–28 Podkreślić należy, że prowadzone przez Profesora [Elzenberga] wykłady i seminaria oraz *privatissima* odbywające się w jego domu cieszyły się niesłabnącym powodzeniem nie tylko adeptów filozofii, ale także osób o różnych zainteresowaniach oraz profesjach naukowych. Mogli oni podziwiać rozległość wykształcenia Profesora, jego niezwykle bogatą osobowość i finezyjną kulturę intelektualną. Szacunek budziła dociekliwość filozofa, głęboko penetrująca podejmowane tematy, szczególna umiejętność pobudzania do twórczego myślenia i wspólnego dochodzenia do prawdy. O tym specyficznym wpływie dzieła i osoby Elzenberga na sposób myślenia o człowieku, świecie wartości, kulturze, także przeżywania trudnych i ważnych spraw historii i współczesności pisał pełen uznania dla swego Mistrza Z. Herbert. (...)

Już sam wybór zagadnień, które uznał filozof za przedmiot swoich zainteresowań i refleksji, odmiennosc i swoista natura poglądów oraz szczególny sposób filozofowania powodowały, że autor *Kłopotu z istnieniem* nie mieścił się w konwencjach teoretycznych ani stylach myślenia swej epoki.

Zajmował się głównie aksjologią, etyką i estetyką, także filozofią kultury, a dyscypliny te nie cieszyły się zbytnim uznaniem wśród większości polskich filozofów. Wówczas dominowały wpływy Szkoły Lwowsko-Warszawskiej (...). Elzenberg zaś tworzył zorientowaną aksjologicznie wizję świata i człowieka, kierując uwagę ku ogólnej teorii wartości, upatrując w niej podstawę swej etyki, estetyki i filozofii człowieka. Ta właśnie problematyka, wraz z filozofią kultury i refleksją nad literaturą, wyznaczała zupełnie odmienny krąg zainteresowań.

Apoteozie racjonalizmu i formalizmu logicznego, monopolowi myślenia dyskursywnego przeciwstawiał pogląd o potrzebie docierania do irracjonalnego podłoża rzeczywistości, o tym, że poznanie istoty rzeczy wymaga, aby dociekania rozumu zyskały sojusznika w intuicji, myśleniu obrazowym i metaforycznym. Sądził, że w ten sposób można trafniej uchwycić złożoność ludzkiej podmiotowości, wraz z jej rzeczywistością moralną i estetyczną.

Tę niezależność i swoistość filozofowania demonstrował Elzenberg także w późniejszym okresie swej twórczości. Utrzymując dystans wobec wielkich problemów społecznych, historyzmu i socjologizmu, kierował uwagę ku jednostce ludzkiej, kreował indywidualistyczną i personalistyczną koncepcję człowieka, zwracał się ku światu wartości moralnych i estetycznych.

Tworzył oryginalną, w znacznym stopniu niezależną filozofię, choć korzystał z cudzych koncepcji i doktryn. Sam przyznawał się do powinowactwa ze stoicyzmem, buddyzmem, chrystianizmem i brytyjską szkołą analityczną. (...)

Z pewnością był myślicielem niekonwencjonalnym. W rodzimej filozofii ubiegłego już stulecia zajmował pozycję odrębną, kroczył własną myślową ścieżką. Uważano, iż był „uosobieniem współlistnienia przeciwieństw”, gdyż myśl jego nie była wolna od opozycyjnych ujęć. Był wybitnym intelektualistą, który wskazywał na ograniczenia intelektu i obdarzał zaufaniem intuicję. (...) Z poglądami, które budziły u niego opory, podejmował zdecydowaną polemikę z pozycji bezkompromisowej wierności własnej wizji filozofii. Zachowywał niezależność od zmieniających się orientacji filozoficznych i kulturowych, świadomie skazując się na intelektualne osamotnienie. (...)

Był samotnikiem z dojmującą świadomością własnej samotności, dystansu, wręcz bariery dzielącej go od innych, niemożliwości porozumienia w sprawach elementarnych i tych dla niego najważniejszych, braku zrozumienia.

\*\*\*

**Michał Zagalak**, *Henryk Elzenberg: Ojczyzna i bohaterstwo*, „Studia Philologica Wratislaviensia” 2009, vol. 4, fasc. 1

s. 95–107 Henryk Elzenberg doczekał się w polskiej historiografii zasłużonego miejsca, w czym niewątpliwa zasługa jego uczniów i akolitów, istnieje natomiast pewien obszar jego filozofii, który ani nie był eksponowany, ani nigdy nie doczekał się systematycznej rekapitulacji. Mowa tutaj o filozofii polityki. Będzie więc być może pewnym zaskoczeniem fakt, że dopracował się Elzenberg niezwykle oryginalnej i świeżej koncepcji państwa. Mimo że jego notatki w tej materii nie należą do licznych, a to, co się zachowało i zostało wydane drukiem, nie zachęca do jasnych i jednoznacznych interpretacji (...).

Rekonstruowanie poglądów Elzenberga nie jest rzeczą ani łatwą, ani prostą. W przeciwieństwie do innych zawodowych filozofów Elzenberg nie miał w zwyczaju pisać książek ogarniających całość jakiegoś zagadnienia, nad którym pracował. Jego spuścizna to przede wszystkim obszerny zbiór notatek, mozolnie kompilowany i sukcesywnie wydawany. Nawet na polu tak dla renomy swojego nazwiska zasłużonym, jakim niewątpliwie była aksjologia, nie pozostawił Elzenberg żadnego kompletnego dzieła, a zbiór tekstów o tej właśnie tematyce ukazał się niemal pięćdziesiąt lat po jego śmierci. Dokonując zaś rekonstrukcji tak zaniedbywanego obszaru badań, jak filozofia polityczna, skazani jesteśmy na składanie niewielkich wyjątków, tu i ówdzie porzucanych zdań i fragmentów tekstów. Ten swoisty chaos, jaki panuje w twórczości Elzenberga, potęgowany jest jeszcze przez fakt, iż wiele z jego luźnych notatek jest ze sobą zwyczajnie sprzecznych, co oczywiście zadania nie ułatwia. (...)

Warto podkreślić jedną myśl, która w twórczości Elzenberga ciągle powraca, mianowicie: czyni narodu muszą być stawiane wyżej od jego przetrwania. (...) w *Kłopotcie z istnieniem*: „Ojczyzna, której największym ideałem jest być, nie wzbudzi miłości”. (...) W niedatowanej notatce: „przyjdą ci, którzy nasz naród będą sądzić obiektywnie z perspektywy śmierci, czym był i co zdziałał, a nie będziemy bytowi narodu przyznawali wartości absolutnej. Tylko jego czynom”. Poglądy te wykuwały się, jak można sądzić, w sporze z endecją, który zawsze stanowił pewien układ negatywnego odniesienia dla samego Elzenberga.

(...) we wczesnym okresie twórczości Henryka Elzenberga pojawia się motyw, który stanie się wielkim i oryginalnym jego wkładem w myśl polityczną – gloryfikacja wojny i bohaterstwa.

(...) gorzko swoje doświadczenia wojenne opisywał Elzenberg w swoim pamiętniku (...). W adnotacji do swoich tekstów, podczas dokonywania ich przeglądu w 1953 roku zanotował natomiast: „te namiętne apologie wojny minęły pod wpływem doświadczeń realnych poczynszy od 1914 roku. Ale pozostał kult bohaterstwa”. I rzeczywiście, to chyba jedyna rzecz, której Elzenberg ze swoich młodzieńczych poglądów nigdy się nie wyrzekł.

(...) Funkcja ojczyzny w systemie Elzenberga jest jasna: coś, za co się walczy, coś, za co się umiera. (...) Wśród zbioru jego notatek zatytułowanych *Naród i wojna* znaleźć można siedem, albo i osiem różnych definicji terminu naród i przynajmniej trzy definicje ojczyzny. Wybierając najbardziej fundamentalne, możemy powiedzieć, że naród zdefiniował Elzenberg jako „grupę ludzi mających wspólną ojczyznę”, tę ostatnią natomiast określił jako „państwo, które kocham”.

(...) Naród będzie tutaj grupą ludzi myślącą podobnie, mającą podobne odczucia aksjologiczne, chcąc więc wycisnąć w historii świata moje piętno, jestem zdany na solidarność z moim narodem. Do tej też wersji uzasadnienia

miłości narodu Elzenberg wyraża największy sentyment, nazywając ją jedyną możliwą, gorzko przy tym podkreślając, że ta akurat forma jest szczególnie rzadka wśród ludzi wybitnych. Wątek ten w filozofii Elzenberga wraca z dużą regularnością, co znaczy, że on sam najprawdopodobniej nie był zadowolony z odpowiedzi, których udzielał.

\*\*\*

**Paweł Okołowski**, *Między Elzenbergiem a Bierdiajewem. Studium aksjologiczno-antropologiczne*, Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012

s. 24–25 [Henryk Elzenberg], któremu za życia nie dane było stanąć na Olimpie. Dzieje się to dopiero na naszych oczach. Przykładowo, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, na swoje czterdziestolecie, w ramach cyklu wykładów publicznych umieścił Elzenberga w siódemce najwybitniejszych filozofów polskich. To pierwszy tak spektakularny gest pod adresem wileńsko-toruńskiego myśliciela. „Znak” od 1991 roku wydaje Pisma Elzenberga (...). Wznowiony w 1994 roku *Kłopot z istnieniem* ponownie stał się bestsellerem i zniknął z rynku. (...) Czasopisma częściej drukują jego [H. Elzenberga] teksty i prace o nim; magiczne nazwisko trafia na pierwsze strony. Ta tajemnicza koniunktura, bo nie ma przecież żadnej zwartej siły chcącej Elzenberga promować, daje się wytłumaczyć głodem ducha w czasach Internetu. (...) Odchodzą nieubłagane za Styks najbardziej twórcze roczniki Polaków. Zionie po nich coraz większa pustka (...). Elzenberg przyciąga natomiast jakąś niezniszczalnością.

(...) tom trzeci *Pism Elzenberga – Z historii filozofii*. Odślania nie dość znane oblicze autora – filologa, także klasycznego; rzetelnego erudyty; systematyka. (...) Poprzez tłumaczenia, komentarze, referaty, recenzje i polemiki przebija konsekwencja i głębia – autor atakował myślą zawsze po linii najcięższego oporu. Znajomość logiki, fizyki i klasycznych kwestii metafizycznych pozwalała mu rekonstruować jedną z najtrudniejszych i najwybitniejszych ontologii w dziejach – Leibnizjańską. Zapowiadało to jego własne dokonania konstruktorskie. Na historii filozofii Elzenberg żerował, czerpał z niej soki życiowe dla własnego systemu; nie uprawiał jej standardowo, to jest antykwarycznie (jak Tatariewicz czy Krokiewicz). Domeną Elzenberga była filozofia w sensie właściwym, merytoryczna, a w niej nie ustępował mu u nas pola jedynie Tadeusz Kotarbiński (filozoficzny wróg największy).

**Joanna Ugniewska**, *Chiaromonte i Elzenberg: pokusa nihilizmu i kłopot z istnieniem*, „Zeszyty Literackie” 2015, nr 4 (132)

s. 174–179 Lektura *Notatek* Nicoli Chiaromontego pozwala nakreślić wiele tropów prowadzących do najrozmaitszych powinowactw, jedno wszakże narzuca się z przemożną siłą – zadziwiająca bliskość, duchowa bardziej niż filozoficzna, z tokiem myślenia, wzorem człowieczeństwa, zawziętym uporem stawianym nicości, które odnajdujemy w dzienniku Henryka Elzenberga *Kłopot z istnieniem*. Obaj autorzy, tak bardzo osobni, świadomie sytuujący się poza głównym nurtem obowiązujących mód intelektualnych, stali się dla czytających ich *a happy few* prawdziwymi mistrzami, a więc kimś znacznie więcej niż jeszcze jednym filozofem, trudnym i wymagającym nauczycielem w szkole życia. (...) W niezrównanym poetyckim skrócie portret „mistrza Henryka” nakreślił jego uczeń z czasów studiów toruńskich, Zbigniew Herbert: „Żyliśmy w czasach, które zaiste były opowieścią idioty / Pełną hałasu i zbrodni / Twoja surowa łagodność, delikatna siła / uczyły jak mam trwać w świecie niby myśląc kamień / Cierpliwy obojętny i czuły zarazem”.

Przypuszczam, że pierwszorzędną rolę – oprócz oczywiście jakości ich [obu myślicieli] myśli – odegrała forma, na jaką się zdecydowali, w obu wypadkach niemal taka sama. A zatem nie traktat, nie rozprawa, nie akademickie studium, lecz celowo wybrana fragmentaryczność prowadzonych przez całe życie notatek, niegotowość, otwartość antysystemowego systemu, tendencja do ciągłego rewidowania własnej postawy intelektualnej, bardziej do stawiania pytań, jak pisał Chiaromonte, niż do znajdowania odpowiedzi. Spisywanie notatek, dopełnia tę myśl Elzenberg, to odrzucenie wszelkiej ostatecznej formuły na rzecz myśli „mieniącej się, wycieniowanej, wijącej się jak strumień przez sprzeczności, w ciągłych przybliżeniach, przemianach i ciągłym ruchu”. Pierwotna struktura chronologiczna pozwalała w jednym i drugim wypadku uchwycić dynamikę myśli, jej wahania, zaprzeczenia, życie duchowe nieznaną zastygłych formuł. (...)

Notatki Elzenberga obejmują niemal pół wieku, te wojenne i powojenne powstawały w skrajnie trudnej sytuacji zewnętrznej, dowodzące jednocześnie, jak niewielkie to może mieć znaczenie dla suwerenności myśli. Potwierdzają przekonanie Chiaromontego, że to nie zewnętrzne okoliczności decydują o jakości doświadczenia, i Elzenberg, wykładając w stalinowskich i gomułkowskich czasach na prowincjonalnym uniwersytecie, zgodziłby się najpewniej z Włochem, gdy ten pisał: „Twierdzenie, że życie jest pełne w każdych warunkach, nie jest nakłanianiem do uległości, lecz przeciwnie, namową do chronienia siebie i walki o własne istnienie”. (...) Jeśli Chiaromonte mógł obser-

wować przyspieszony rozwój kultury masowej na Zachodzie, w powojennej Polsce Elzenberg mógł się posłużyć jedynie swoją nadzwyczajną intuicją, gdy w 1950 roku kreślił obraz świata, w którym ludzie chcą coraz wygodniejszej empirii i zatracenia się w zewnętrznosci.

## Wykaz publikacji

- Czy wiesz kto to jest?* (1938), pod ogólną redakcją Stanisława Łozy, Wydawnictwo Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa.
- Dąbska Izidora (1967), „*Próba kontaktu*” z myślą filozoficzną Henryka Elzenberga (1887–1967), „Znak” nr 9 (159), Kraków.
- Guczalski Krzysztof (2005/2006), *Ekspresja – prekursorska koncepcja Henryka Elzenberga a estetyka amerykańska*, „Estetyka i Krytyka”; czasopismo internetowe.
- Hostyński Lesław (1999), *Układacz tablic wartości*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Mała encyklopedia powszechna PWN* (1959), red. nac. Bogdan Suchodolski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Michnik Adam (1985), *Z dziejów honoru w Polsce. Wypisy więzienne*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa (Biblioteka Kwartalnika Politycznego „Krytyka”).
- Okołowski Paweł (2012), *Między Elzenbergiem a Bierdiajewem. Studium aksjologiczno-antropologiczne*, Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego.
- Skarga Barbara (1997), *Samotność mądrości*, w: *Wielcy filozofowie. Sześć studiów*, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa.
- Szkołut Tadeusz (1973), *Teoria wartości estetycznych Henryka Elzenberga*, „Studia Estetyczne”, T. 10, Warszawa.
- Tyburski Włodzimierz (2006), *Elzenberg*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Ugniewska Joanna (2015), *Chiaromonte i Elzenberg: pokusa nihilizmu i kłopot z istnieniem*, „Zeszyty Literackie” nr 132, Warszawa–Paryż.
- Voisé Waldemar (1972), *Człowiek, który myślał inaczej (O Henryku Elzenbergu 1887–1967)*, „Kultura” nr 3, Warszawa.
- Wallis Mieczysław (1971), *Elzenberg Henryk (1887–1967), filozof i krytyk*, w: *Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna*, T. 4 (1930), Wydawnictwo Gutenberg, Kraków.
- Wiśniewski Ryszard (1998), *Przedmowa*, w: *Człowiek wobec wartości w filozofii Henryka Elzenberga*, zebrał A. Lorczyk, zrecenzował i przedmowę poprzeczył

- R. Wiśniewski, całość wydał R. Zaborowski, nakł. PTF Oddz. Wrocławski, Stowarzyszenie Aktywnego Rozwoju Osobowości dla Studentów, Warszawa.
- Witkowski Lech (1999), *Henryk Elzenberg wobec scjentyzmu w filozofii polskiej (na motywach dylematu: jak filozofować w Polsce?)*, w: *Henryk Elzenberg (1887–1967). Dziedzictwo idei. Filozofia – aksjologia – kultura*, red. Włodzimierz Tyburski, Wydawnictwo UMK, Toruń.
- Zagalak Michał (2009), *Henryk Elzenberg: Ojczyzna i bohaterstwo*, „*Studia Philosophica Wratislaviensia*”, vol. 4, fasc. 1.
- Zubelewicz Jan (1994), *Elzenberg Henryk Józef Marian (1887–1967). „Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu”*, w: *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, t. 1, pod red. Barbary Skargi przy współpracy Stanisława Borzysa, Haliny Floryńskiej-Lalewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.